

GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N^o. 140.

28. listopada 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Ces. król. powszechna Kamera nadworna mianowała sekretarza galicyjskiej administracji dochodów skarbowych (*Cammeral-Gefällen-Verwaltung*), Wilhelma Zygmunta Fischesera, obwodowym przełożonym (*Bezirks-Vorsteher*) tegoż wydziału w Nowym-Sączu, z tytułem radcy kameralnego, a posady takichże przełożonych obwodowych w Brodach, Wadowicach i Samborze, z równym tytułem i charakterem, pierwszą nadała komisarzowi obwodowemu prowincyi po-wyżej Anizy Józefowi Setzky, drugą galicyjskiemu pierwszemu komisarzowi obwodowemu Jędrzejowi Żuławskiemu, a trzecią czeskiemu pierwszemu komisarzowi obwodowemu Franciszkowi Plachetka.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugaliya.

Gazety angielskie piszą z Lizbony pod dniem 1. listopada: Kortezy 58 głosami przeciw 9. uchwałyły, że członkom kortezów przez czas zasiadania w izbie nie wolno przyjmować ani żadnego urzędu, ani żadnej promocyi, wyjąwszy posadę ministra. Postanowiono także 62 głosami przeciw 14, ażeby członkowie kortezów tak dyjety jakoteż pieniądze na podróż pobierali. — Ministeryjum wkrótce uzupełnione będzie. Wstąpią doń nowi członkowie: baron Bomfin jako minister marynarki, a Cezar Vasconcellos jako minister wojny. Sa da Bandeira obejmuje prezydenturę i wydział ministerstwa spraw zewnętrznych. Dotychczasowi ministrowie Jozé Alexandro de Campos, Julio Gomez da Silva Sanchez i Joao de Oliveira zatrzymają posady sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i skarbu. — Podczas gdy w części południowej kraju banda Remeschida bezkarnie wicherzy, w Serra Estrella, najwyższém paśmie gór Portugali, w prowincyi Beira, utworzyła się druga banda miguelistowska, robiąca niebezpiecznemi prowadzące na północ gościńce. Dowodzi nią *fidalgo* (szlachcic) imieniem Soares d'Albergaria i były pułkownik w służbie Don Miguela, Rebocho. — Admiral Napier przed odjazdem swoim do Anglii wyrobił

sobie tę łaskę u królowej, ażeby tytuł hrabi de Cabo de St. Vicente, który za zwycięztwo nad flotą miguelistowską otrzymał, przeszedł w spadku na jego pasierba, porucznika czyli *Midshipmana* w marynarce angielskiej.

Hiszpaniya.

W *Sentinelle des Pyrenées* była wiadomość o przybyciu Don Carlosa do Tolozy, lecz zaprzeczają temu listy z Bajonny z d. 9. b. m., dodając, iż ciągle w Amurrio (w prowincyi Alawa) przebywa.

Hrabia Luchana (Espartero) przesłał do Madrytu z Miranda de Ebro pod d. 30. października raport, zawierający bliższe szczegóły o ukaraniu morderców Escalera. Według listów z Madrytu (umieszczonych w pismach paryzkich z d. 12. b. m.) Espartero ma mieć zamiar z twórcami ostatniego buntu w Pamplonie i Witoryi (weszłym miesiącu sierpniu) postąpić z taką samą surowością, z jaką w Miranda działał.

Gazette de France donosi z Saragossy pod d. 6. listopada: Wieść się rozchodzi, że Cabrera z armiją generała Oraa krwawą stoczył bitwę; ostatnia poniosła klęskę, straciła kilka dział i widziała się zmuszoną cofnąć się ku Castellande la Plano. Według najnowszych raportów władze urzędowe Tortozy schwytały siostry Cabrera i pisały do tego naczelnika, że damy te bez litości rozstrzelać każą, jeżeli jaka krzywda stanie się osadom małych statków, zabranych przez karlistów. Później dowiedziano się, że krystyniści odebrali od karlistów te swoje statki.

Taż gazeta pisze dalej pod d. 14. listopada: W prywatnej korespondencji naszej od granicy donoszą nam niektóre szczegóły o potyczce zaszłej między Cabrera a wojskiem Oray. Zdaje się, że generał krystynistowski znaczną poniosł klęskę. Pisma krystynistowskie zawierają, że Bilbao i Pampeluna są często od rojalistów zagrożane. Według dziennika *Phare* poddanie się Pampeluny wkrótce zapewne nastąpi, skoro Espartero nie pospieszy z odsieczą dla tego miasta. Też pisma wspominają o wyprawie rojalistowskiej, która niebawem wyruszyć ma do prowincyj położonych po drugiej stronie Ebru, a której siłę na 30 batalijonów podają.

Nadesłany do Paryża pod dniem 13. b. m. raport wojennego komendanta w Logronio donosi, że infant Don Sebastiu i Zariateguj mają zamiar przeprowadzić się przez Ebr i do Kastylji wkroczyć, jeżeli już tego nie wykonali. Ich główna kwatéra była w San Vicente, gdzie się zebrał oddział 12,000 ludzi. Ulibarri i Leon są za słabi w silach, by coś przedsiębrać mogli przeciw temu oddziałowi wyprawczemu, który w pochodzie swoim na żadne nie natrafił przeszkody, skoro Espartero przeciąć mu drogi nie pospieszysz. — Wiele więc teraz zależeć będzie od obrotów tego naczelnego wodza.

Nowe kortezy na dwie rozdzielone izby, zgromadzić się mają d. 19. listopada, zdają jednak, że zaraz po mowie tronowej do dnia 1. stycznia odroczone zostaną. Senat liczyć będzie 155 członków. W izbie deputowanych zaledwo część czwarta należy do partji *exaltados* czyli do stronnictwa przeszłego ministerjum.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Królowa mianowała kawalerem bankiera i szeryfa Londynu Mojżesza Montefiore. Jestto pierwszy Izraelita, który w Anglii tę godność otrzymuje.

Dnia 6. listopada przybył p. O'Connell do powszechnego zgromadzenia związku zarobkowych ludzi w Dublinie. Na zgromadzeniu tém oświadczył powtórnie, iż zrzekł się tymczasowie agitacyi i wyszczegółił powody, dla czego „uczynił i dla czego wspiera rząd terażniejszy, od którego spodziewa się sprawiedliwości dla Irlandyi. Zaprojektował potem 3 uchwały. Pierwszą obecnym sposobem pobierania tax dla ubogich, których połową obciążono dóbr właściciela, za uciążliwy i niesprawiedliwy ogłasza, a który raczej przyczynić się może do pomnożenia liczby ubogich w Irlandyi; druga uchwała opiewa: W najmocniejszych wyrazach potępiamy wszelkie tajne i nieprawne związki, a mianowicie ów okrutny i niedorzeczny system koalicyi, który pojawił się pomiędzy klasą pracowitą tej stolicy i okolic, i zrodził tak najokropniejsze występki jakotóż wielki krwi rozlew. Zaklinam wszystkich, którzy znajdują się teraz w więzach tych nieszlachetnych spisków, iżby je niezwłocznie zerwali i ażeby dobrze zastanowili się nad tém, że tajne sprzysiężenia się i gwałtowne napady na osoby i majątki, dalekimi będąc od tego, iżby mogły być dla interesu robotników korzystnymi, raczej na niebezpieczeństwo wystawiają ich przyszłość i na nich oraz na ich ojczyznę ściągają zgubę i zniszczenie. W tej godnej pogardzie koalicyi zmuszeni są lękać się ciągle tajnej zdrady, ludzie bowiem, którzy się do zabronionych łączą za-

miarów, żadną miarą pocziwymi być nie mogą i należy im mieć to przekonanie, że zemsta rozgniewanego Boga i ostra ale sprawiedliwa kara ustat, haniebne zbrodnie ich kiedyś nieochybnie osiągnie.“ Trzeci projekt tyczył się głosowania przez galki; został ón wraz z obu pierwszymi jednogłośnie przyjętym.

Francyja.

Moniteur z d. 14. listopada zawiera raport jenerała Valée do prezydenta rady, datowany z Bony pod dniem 4. b. m.: »Armija z rannymi, chorymi i z całym parkiem obleźniczym wróciła do Bony dnia 3. b. m., nie zostawiając ani ludzi ani bagażów. W Konstantynie pozostała znaczna załoga, zaopatrzona prowiantem na sześć miesięcy. Osadzono także stanowiska po drodze do tego miasta, jakoto Medszesz-Hamer, Guelmg, Nechmaję i Drea. W powrocie z Konstantyny do Bony ani razu nie dano ognia. Arabowie porozbijali znowu swe namioty w *duarach*, które opuścili byli podczas naszego marszu do Konstantyny. Trzody wróciły w doliny, przez które gościnniec prowadzi i mieszkańcy okazują we wszystkich miejscach przyjaźny sposób myślenia. — Królewicze książę Nemours i książę Joinville w dobrém zostają zdrowiu.“ — Do tej depezy dołączone są dwa listy jenerała Valée, datowane także z Bony pod dniem 4. listopada, jeden do prezydenta rady, drugi do ministra wojny. W pierwszym donosi jenerał Valée o dobrym skutku, jaki na plemiona arabskie mianowanie Seid Mohameda, syna Szeika El Beled na urząd Kaida sprawiło. Trzydzieści jeden plemion poddało się i wchodzi z Francuzami w związki handlowe; dziesięć i podatek zwany *heker*, na opędzenie wydatków załogi miasta, regularnie optacają. Szeik Ferhaet Ben Sagiet przybył dnia 27go do Konstantyny i przygotowuje się do ścigania na naszą korzyść Achmeta. — Drugi list zawiera szczegóły o sposobie, jakim powrót armii uskuteczono i o zaszyłych w drodze wypadkach.

Journal des Debats donosi o śmierci jenerała Peregau, który umarł w Konstantynie w skutek ran swoich, odniesionych przy boku jenerała Damrémont; także szef szwadronu Maleschard umarł w kilka dni po zajęciu Konstantyny.

Po między Żuawami Achmeta Beja znajduje się według wiarygodnych opowiadań około dwudziestu Niemców, wszyscy zbiegi z legii cudzoziemskiej. W Konstantynie było przeszło trzydziestu Europejczyków, między temi jedenastu jeńców wojennych z dawniejszych wypraw, kilku Włochów, Maltańczyków, Polaków, Niemców i t. p. Po między ostatnimi zasługuje na szcze-

gólniejszą uwagę niejaki Send z Drezna, syn mechanika. Sas ten był skarbem dla Achmeta, gdyż będąc rusznikarzem z profesyi, od lat czterech kierował jego fabryką broni. Send jest to młody dosyć ukształcony człowiek, bardzo dobrze opowiada i daje najdokładniejsze wyjaśnienia o wszystkim, co od lat czterech w Konstantynie zaszło. Ma tam żonę i dzieci, mówi doskonale po arabsku i stał się zupełnym Maurem. Wszelako tęsknota za powrotem do kraju cywilizacyi mocno w nim się wyraża, a gdy pierwszy raz po tak długim przeciągu czasu język ojczysty usłyszał, płakał z rozrzewnienia. Pierwszym artylerzystą Beja był niejaki Erfurtanin, imieniem Zehlosser, i jest, jak powiada, synem cłicera z tego miasta. Obaj udadzą się z armiją do Bosy.

Do d. 10go listopada z rana wiadomo było 438 wyborów. Po między wybranymi jest 411 takich, których zasady polityczne są znane. Pod względem różnych odcieni dzielą się w następujący sposób: opozycyi dynastycznej 92; radykalnych 10; lewego środka 150; zupełnych legitymistów 8; pojędanych 6; doktrynistów 35; zupełnych ministeryjalnych 110. Lewy środek odeiósł zwycięstwo. — Reakcyjne odcienia, legitymiści i doktryniści, znaczne ponieśli straty. I tak zdarzyło się, że trzech członków paryżkiego sądu skarżącego nie utrzymało się przy wyborach, jako to w Paryżu prokurator generałoy Ploughoum, a w la Flèche prokurator generałoy Frank-Carré, a w St. Jean d'Angely król. prokurator Desmortiers. Z doktrynistów oprócz pp. Augustyna Giraud, Fr. Delessert i de Haubersaert, nieutrzymał się także p. Herve (który wnosił w izbie znany porządek dzienny na korzyść gabinetu Guizota), przytém p. Renouard, de l'Espée, Pataille, Duchéne, Chastellier i inni. Opozycja przeciwnie, jak najnowszy spis deputowanych zaświadcza, wielu ministeryjalnych wyparła. W Moulin nie utrzymał się wprawdzie przeciw kandydatom ministeryjalnym krewny Lafayeta de Tracy, a w St. Flour dotychczasowy deputowany Roussilhe; za to dotychczasowy deputowany ministeryjalny de Niort, w departamencie *deux Sèvres*, wyparty został przez kandydata opozycyi adwokata Michala de Bourges, który się był w Orleanie nieutrzymał; w Jozeuse radzca król. sądu w Paryżu, Madier de Montjan wyparty jest przez pana Mathieu, a w Troyes dotychczasowy deputowany ministeryjalny V. nier, przez adwokata paryżkiego Sturm. Po między obranymi teraz przeciw ministeryjalnym są jeszcze: generał Leydet, główny redaktor *Constitutionnela* Etienne i legitymista Reyband w Marsylii. Inny legitymista, senior ostatniej izby,

pan de Gras Prévile, uległ w Tzaraconie kandydatowi ministeryjalnemu Defogeres. Z ministeryjalnych, których obrano, przytoczyć należy pp. de Gasparin, syna ministra spraw wewnętrznych w gabinecie doktrynerskim, Laurence, generała Durrien, Guizarda, Partarieu, Lafesse.

Temps charakteryzuje wybory w następujący sposób: »Opiniya publiczna zwróciła się widocznie ku lewemu środkowi i wybory mają niezaprzeczenie ten ogólny charakter. Jest to umiarkowany ruch, bez wszelkich wstrząśnień i — nie będąc tém wcale zdziwieni, życzymy szczęścia do téj zmiany. Czas obecny należy do lewego środka, ale przyszłość jest więcej jeszcze jego własnością. Doktryna upadła, prawy środek nie podnosi się więcej, a po między niewiadomego zdania deputowanymi żaden także nie znajduje się taki, któryby nie był lewemu środkowi przychylnym i w gruncie serca nie zgadzał się z opinią publiczną. Dla świadectwa w tym względzie odwołujemy się na wyznanie wiary ogółu.«

Walka między pp. Thomas i Emilem Girardin, w dziennikach *la Presse* i *National*, toczy się zewaze jeszcze z największą zaciętością. P. Gerardin wzbrania się ciągle pojedynkować się z p. Thomas, uważając wyzwanie tegoż li jako ponowioną chęć zemsty za nieszczęśliwy pojedynek z panem Carrel.

Doktorowie Koreff i Wołowski przesłali następujący list do redaktora *Gazette des Tribunaux*: »Mości redaktorze! Niektóre dzienniki poczytały za powinność swoją zatrudnić się preteusyją, jaką wytoczyliśmy do księcia i księżnej Hamilton, oraz do lorda Lincoln, z powodu kuracyi hrabiny Lincoln. Nie wiemy z jakiego powodu tak bardzo rozgłoszono sprawę, którą publiczność dopiéro na posiedzeniach sądu poznać była powinna. Lubo nas to żywo i mocno zajmuję, ażeby wszystkie téj sprawy dotyczące się czynności wiadomemi i w swoim prawdziwym świetle ocenionemi zostały, ubolewamy jednak, iż mniemano, że należało naprzed już zatrudnić pisma czasowe rozpoznaniem téj prywatnej sprawy. Gdy więc sprawę tę w tak niegrzeczny sposób po pismach rozgłoszono, zależy nam na tém, ażebyśmy wypadkom, jak dalece nas się one dotyczą, przywrócili ich prawdziwy charakter. Postępowanie nasze, w którym li honorowi naszemu daliśmy się kierować, okrzyczano jako wydzierstwo piędędzy, jako haniebną spekulacyję. Wielki krzyk powstał o summe 400,090 fr., lecz nie dodano, że summa ta, którą my sami za przesadzoną uważaliśmy, nie miała innego zamiaru, jak sprawę naszą przed sąd wy-

toczyć, dla uzyskania nie tylko pieniędzy, lecz także, a to przede wszystkim, honorowej satysfakcyi. Co się dotyczy owych 24,000 fr., które jak powiadają, mają być dla nas u pana Laffitte złożone, usłyszeliśmy o tém dopiero po wytoczeniu procesu; piérwój nie robiono nam żadnej tego rodzaju propozycyi. — Powtarzamy z resztą, że przed sądem nieoznaczamy żadnej pewnej summy, lecz zostawiamy sędziom wyznaczenie nam prawnej nagrody za trudy i poświęcenia nasze. A że, jak slychać, lękają się niby zeznań naszych przed sądem, oświadczamy, że lekarze mają obowiązki do wykonania; my znamy je i nieprzekroczymy ich nigdy. (Pond) Koreff. Wołowski-«

Niemcy.

Pisma bawarskie donoszą z Ingołstadu pod d. 9. listopada: Nowy okręt parowy *Ludwik I.* zawinął tu właśnie z Ratzbony w południe o godzinie pół do 12tej. i po krótkim pobycie w dalszą na przeciw wody puścił się podróż. Miasto przyjęło tego nowego gościa wystrzałami z moździerzy, na które z okrętu odpowiadziano, a członkowie władz urzędowych złożyli na placu wyładowania życzenia szczęścia prezesowi wydziału żeglugi parowej, radcy rządowemu Beister. Gdy okręt odpływał, tysięczność dla J. K. Mości wzniosły się wiwaty.

Kraków.

Gazeta Krakowska donosi pod dniem 20. b. m. co następuje:

»W dniu 16. b. m. w nocy o godzinie 10. zakończył tu nagle dni swoje ksiądz Antoni Walczyński, kanonik katedralny, senator w. m. Krakowa, w sile wieku bo zaledwie czterdzieści kilka lat liczący. — Kraj nasz nigdy jeszcze dotkliwszej nie poniósł straty, — nigdy też, żadna posępna wieść, boleśniejszego na wszystkie umysły nie uczyniła wrażenia, nigdy więcj żalu i łez nie wycisnęła!«

Rossyja.

Tygodnik Petersburski donosi z Petersburga pod d. 28. października (9. listopada): 1go października, na drodze z Suram do Achalcych, przy Straszonym Okopie, n. cesarz jmc spotkany był przez naczelnika prowincyi Achalcychskiej, ze znakomitszemi Bekami i Ormiańskimi przychodniami z Erzerum, w których orszaku przybył tegoż dnia do Achalcych.

2go, po obejrzeniu nowego miasta i wszystkich okolic, tudzież twierdzy, koszarów, szpitalu, szkoły powiatowej i ogromnego meczetu, przerabiającego się teraz na Cerkiew Soborną

grecko-rossyjską, n. pan wyjechał w dalszą drogę do twierdzy Achalkałaki, gdzie miał nocleg.

3go, po obejrzeniu twierdzy, cesarz jmc w orszaku Achalkałakskich Beków i znakomitszych mieszkańców udał się do Gumry, gdzie był spotkany od naczelników ormiańskich przychodniów z Karsu.

Nazajutrz jcmość znowu oglądał budującą się twierdzę i po założeniu cerkwi w imię św. Męczennicy Carycy Alexandry, n. panu podobało się miasto Gumry przezwac Alexandropolem. Następnie, jcmość przyjąwszy czekającego w Gumry Seraskiera Erzerumskiego Mahomet-Ased-baszę, z powiaszowaniem od sultana Tureckiego, puścił się w dalszą podróż.

Na granicy prowincyi Ormiańskiej, we wsi Mastery, n. pan był spotkany przez naczelnika tej prowincyi, tudzież znakomitszych Beków, Melików i starszynnę Kurytńską. W Serpar-Abad, cesarz jmc stanął szczęśliwie tego dnia i tam miał nocleg.

5go, j. c. mość jadąc dalej, był spotkany przez jazdę Kinczerli, pod wodzą Nachiczewańskiego Naiba, pułkownika Eschan-Chana, a podjeżdżając pod Eczmiadzyn, przez patryjarchę wszystkich Ormian Joannesa. Patryjarcha na spotkanie n. gościa wyjechał konno, w towarzystwie znakomitszych biskupów i archimandrytów, również konno, z dwoma szatyrami (skorochoady), swą honorową strażą, złożoną z 50 Ormianów, należących do monasteru Eczmiadzyńskiego i dwóch urzędników duchownych, z których jeden niósł pastorał patryjarchy, a drugi chorągiew; koniuszy prowadził przed patryjarchą dwa lózne konie w kosztownych rzędach. Zbliżywszy się do n. cesarza patryjarcha i duchowni z nim będący, zsiadli z konia i patryjarcha witał n. pana. Monarcha wezwał arcypasterza aby wsiadł na koń i jechał z orszakiem do monasteru w tym samym porządku. W tej chwili zaczęło się bicie we wszystkie dzwony w Eczmiadzynie i okolicznych monasterach.

Duchowieństwo Eczmiadzyńskiego monasteru ze wszystkimi zakonnikami i całą kościelną służbą, mającą na czele Wielkiego Żakrystjana Eczmiadzynu, w uroczystych szatach czekało na dostojnego gościa przed kratą klasztorną; za zbliżeniem się zaś cesarza śpiewacy zaczęli stosowny do okoliczności hymn duchowny i dwaj biskupi w uroczystym stroju podali N. Panu: je-cudowny obraz N. Panny, a drugi, chleb i wino, i poprzedzali Jcmość do świątyni. Doszedłszy do północnej bramy ogrodzenia, patryjarcha oddzielił się od procesyi z orszakiem duchowieństwa i straży i wszedł do kościoła przez południową bramę, gdzie w zupełnym patryjar-

chalnym ubiorze oczekiwał N. Pana z krzyżem u głównego wejścia z dwoma biskupami i dwoma archidyakonami, z których jeden trzymał pastorał, a drugi wodę święconą w srebrnym naczyniu. Pod nogi Cesarza Jmci, gdy się zbliżył do bramy króla Tirydata, podestany był od dzwonnicy do ołtarza kobierzec z różnych materij i złotogłowu. Przy samém wejściu do świątyni przez główne drzwi, patrijarcha podał N. Panu krzyż i skropił wodą święconą. Po szedłszy do ołtarza Zdjęcia z krzyża św. i tam się zatrzymawszy patrijarcha miał mowę, a potem z całym soborem odbył krótkie nabożeństwo; po modłach »o długie lata« Cesarz Jmć ucałowałszy relikwije św. wyszedł z kościoła i w towarzystwie patrijarchy obejrzał szatnię, synod, seminaryjum, drukarnię i refektarz, a potem odwiedzivszy patrijarchę, raczył przyjąć w świątobliwym darze cząstkę drzewa Krzyża Św. z takim napisem:

»Znamię zwycięstwa życiodawczego Krzyża oby obroniło Ciebie i Wysokie Potomstwo Twoje od widzialnych i niewidzialnych wrogów, teraz i na wieki. Amen.«

Po wyjściu z monasteru, N. Pan, pożegnawszy patrijarchę, oglądać raczył piękną jazdę Kenczerli, uszykowaną przed monasterem, poczem JCMość puścił się w dalszą drogę. Po przybyciu do Erywanu Cesarz Jmć był w Cerkwi Sobornej i po krótkim nabożeństwie zatrzymał się w przygotowanym dla Sie domu.

Dnia 6. b. m. z rana, N. Pan raczył przyjmować perskie poselstwo, w którym się też znajdował następca tronu perskiego księżę Waljat, przysłany z pozdrowieniem od Szacha, poczem wyjechał na nocleg do Czubuchly. — 7. odjechawszy z rana, N. Pan stanął na noc w Kody, a 8. o 3ciój po południu przybył szczęśliwie do Tyflisu, gdzie był witany z radośnym zapalem i wdzięcznością przez poddanych, którzy po raz pierwszy ujrzeli swego monarchę.

Journal d'Odessa z d. 2. (14.) listopada donosi: Ponieważ wielu mieszkańców Odessy żytych sobie wiedzieć o wszystkiem, co zaszło dotychczas w mieście i lazarecie, przeto rząd uwiadamia, że prócz dziennika zawierającego doniesienie o postępie zarazy i środkach przedsięwziętych, komisarze otrzymujący na giełdzie buletyny, mogą im codziennie ich udzielić.

Dnia 30. października nie było żadnego nowego przypadku choroby w mieście ani na przedmieściach i w domach zamkniętych. W dzielnicy, gdzie się znajdują osoby zapowietrzone, umarła jedna młoda dziewczyna; pozostało tamże jeszcze siedmiu chorych. Pomiędzy podejrzanemi oso-

bami znajdującemi się w tej dzielnicy i w innych częściach lazaretu, nie masz żadnych nowo-zachorowanych.

Dnia 31. nie dostrzeżono nic nowego w mieście. Na przedmieściu Moldawanki, obok domu zamkniętego, znaleziono trupa mającego na sobie znaki bardzo podejrzane, i w jednym z domów zamkniętych odkryto dziewczynę mającą na sobie podobneż znaki. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności dla uchronienia się od tego nowego niebezpieczeństwa i podwojono bacność względem straży lokalów, równie jak względem dowiedzenia się, kto jest ten trup, którego dotychczas nikt nie poznał. W dzielnicy zapowietrzonych i w lazarecie nie zaszło nic nowego.

Dnia 1. listopada liczono w dzielnicy zapowietrzonych dwóch umarłych a pięciu chorych. Pomiędzy zamkniętymi w tej dzielnicy i w lazarecie nie wydarzył się żaden nowy przypadek. Równie nie zaszło nic nowego w mieście ani na przedmieściach i w domach zamkniętych.

Odessa d. 5. (17.) listopada. Dnia 2. listopada nie było żadnego nowego przypadku choroby w mieście, na przedmieściu Moldawanka i w lazarecie. W dzielnicy zapowietrzonych nikt nie umarł i nikogo tamże nie zaprowadzono. Znajduje się tam ciągle pięciu chorych.

Dnia 3. w tym samym stanie zdrowia znajdowało się miasto, przedmieście Moldawanka i lazaret.

Dnia 4. nie wydarzyło się nic nowego ani w mieście ani w lazarecie. Na przedmieściu Moldawanka, we wsi hrabi Rozumowskiego, znaleziono chorego, mającego na sobie znaki niebezpieczne i odkryto, że ten człowiek miał styczność z ludźmi batalijonu straży czuwającej nad zdrowiem. Więź została natychmiast zamkniętą i przedsięwzięto wszelkie środki, potrzebne dla przerwania z nią wszelkiego związku.

Ponieważ wielu mieszkańców życzy sobie dowiedzieć się, ile padło ofiar od czasu, jak powstała dżuma, podajemy do wiadomości publicznej, że dotychczas umarło 24 osób zapowietrzonych, a pięć osób, jakieśmy nadmienili, zostało jeszcze w kuracyi.

Doniesienie rządowe: 1) Wielu mieszkańców ukrywa chorych i nie przedsięwzięto środków potrzebnych dla zabezpieczenia się od zarazy; dla tego rząd jest przymuszonym przestrzedz osoby nieprzezorne, że wszyscy, na których spadnie wina ukrywania i tajenia zarazy, podług praw kwarentanuy, narażeni będą na najsurowsze prześladowania, a nawet popadną karze śmierci. Z resztą ukrywanie to na nic im

się nie przyda, gdyż jeżeli osoba dotknięta zarazą umrze, wtedy ci, którzy karygodnym taje-
jeniem narażali na niebezpieczeństwo wszyst-
kich z nią mieszkających, prędzej lub później
będą musieli donieść o tém rządowi. Aby więc
zapobiedz postępowaniu tak zgubnemu dla bez-
pieczeństwa publicznego, rząd postanawia na
przyszłość, iż wszyscy przekonani o ukrywanie
chorych, zaprowadzeni będą do kwarantanny.
Przeciwnie zaś ci, co doniosą o nich rządowi,
pozostawieni będą w swoich domach, nawet
w przypadku, gdyby się u nich pokazała zaraza.
Tylko osoby prawdziwie zapowietrzzone, dla oca-
lenia pozostałych zdrowych, z domów wyprowa-
dzone będą.

na targowicę, a wiele bydła miało pozostać w
drodze. Ceny dosyć się trzymały, a niektórych
stad nie przygnano dla tego, ponieważ popsute
są gościńce, a przytém się obawiano nagłego
mrozu. Froim Honichowicz sprzedał swoje woły
do Wiednia po 36 zr. w. w. od cetnara z dw-
ma radaszu i dostawą własnym kosztem do Wi-
dnia. Cena w Wiedniu jest po 36 zr. 30 kr. w. w.
W przyszły tydzień przypędzą może około 1000
sztuk wołów; później podobno mniejsze targi
wypadną. Przed targiem nic nie sprzedano.

Pruska *Handlungs-Zeitung* donosi z Gdańska
pod d. 14. listopada: Nasienia rzepaku i rze-
pniku prawie wcale już nie przywożą, a gdy
pierwszego czasem cokolwiek dostawią, sprze-
dają szefel po 6 zł. pr., gdyż się o ten artykuł nie
dopytują. Z dniem 1. listopada r. b. było za-
pasu około 38,000 łasztów pszenicy, ale której
dzisiaj w dobrej jakości 130 do 132 funtowej za
mniejszą cenę jak 300 zł. pr. łasztu kupić nie
można. Cztérdzieści łasztów 132 funtowej wy-
soko-pszokatej pszenicy zakupiono wczoraj na
mąkę po 315 złotych prus.; za dobrą pszokatą
i mocno-pszokatą pszenicę ważącą 131 1/2
funtów, nadaremnie dawano 270 do 280 zł. pr.
— Żyta zaledwo 2000 łasztów jest w zapasie,
z których ani 100 łasztów w gatunku ważącym
121 funtów po 180 zł. pr. za 56 1/2 szefla na
dzisiejsze *transito* dostać nie było można; za
200 łasztów żyta ważącego 125 funtów dawano
wczoraj za 60 szefłów 210 zł. pr.; właściciel
żądał 270 zł. pr., a chociaż dzisiaj nikt nie da
240 zł. pr., to nawetby i za tę cenę nie można
dostać żyta. Zasoby jęczmienia, owsa i grochu
są bardzo nieznaczne. Siemienia lnianego z wol-
nej ręki zaledwo jest 200 łasztów, za które żą-
dają 315 do 330 zł. pr. podług jakości. Naste-
nia rzepakowego, odtrąciwszy zapas w olejjar-
niach i około 200 łasztów przeznaczonych do
ładunku na wiosnę na obcy rachunek, nie ma-
tu tylko 130 łasztów w zasobie, którego za
mniejszą cenę jak po 390 do 400 zł. pr. kupić
nie można.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 22. listopada 1837.

Przypędzili: 1) Schmul Tabak, z Burszty-
na, 155 wołów; 2) Kaufberg i Andacht, z Cho-
dorowa, 126; 3) Perl Immerglück, z Krakowa,
149 krów; 4) Mateusz Żydek, z Olomuńca, 65
wołów; 5) Lebl Wachsborg, z Krakowa, 135;
6) Franciszek Grzybaki, z Piasek, 136; 7) Froim
Honichowicz, z Brzeżan, 174; 8) Markus Do-
brisch, z Chutyna, 142. Małemi partyjami 10.
Summa przypędzonych 1092.

K u p i l i:	sztuk	Cena je- dnej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyc mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Do Austrii stado Nro. 1.	106	333	—	14	9 3/4
— Berna stado Nro. 2.	105	350	—	15	10 1/2
Ze stada Nro. 3.	49				
Do Pragi stado Nro. 4.	42	306	—	—	9
Niesprzedano st. Nro. 5.					
ditto, stado Nro. 6.					
Do Wiednia na wagę sprzedano st. Nr. 7.					
— Znojmu st. Nro. 8.	109 1/2	345	—	15 1/2	10 1/4
Małemi partyjami	10				

Dostawa wołów w przeszłym doniesieniu za-
powiedziana, nie ziściła się w tym tygodniu;
przypędzono bowiem tylko 1092 sztuk wołów

TEATR POLSKI.

Jutro: *Sięrota z Genewy*, dramat w 3 aktach.

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Wilda.

Redakcja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.